

# Matko Supermenko!



Przyniosłam w weekend z Lidla do domu, tak przy okazji innych zakupów, choinkę w doniczce. Spędziłam z moim dzieckiem tydzień w szpitalu. Potrafię bujać go przez pół nocy kiedy tego potrzebuje, bo jest chory lub wychodzą mu kolejne zęby. A to przecież tylko kilka przykładów, bo każda z nas może je mnożyć i mnożyć. Dlatego dzisiaj chcę to powiedzieć na głos: my, matki, mamy super moce!

Chcecie dowodów? Oto one.

## 0 ilu rzeczach naraz jesteś w stanie pamiętać?

✘ Termin wizyty u lekarza, szczepienia, przedstawienia w przedszkolu, lista zakupów (spożywcze, chemia, dzieciakom poprzecierały się skarpetki, a *pater familias* chodzi w dziurawych gaciach), mnóstwo spraw w pracy i w domu. Pamiętasz ile jakiego leku masz podać, chociaż karteczkę z zaleceniami

czytałaś tylko raz. Przetrwałaś kolki, trzydniówki, ospy, świnki, znasz każdy rodzaj płaczu swojego dziecka. Rano ogarniasz siebie i malucha (w wersji pojedynczej, podwójnej lub, hardkorowo, potrójnej), pamiętasz o której obudzić męża i z czym dzisiaj zrobić mu kanapki do pracy. Znasz prognozę pogody na trzy dni do przodu, wiesz jaką czapkę i bluzę założyć niełatowi, czy ma być kurtka, czy wystarczy bezrękawnik. Większości tych rzeczy nie zapisujesz, po prostu o nich pamiętasz. Hiper- inteligencja? Umysł cyborga? Nie, po prostu jesteś matką.

## **Ile rzeczy naraz jesteś w stanie przenieść z miejsca na miejsce za pomocą dwóch rąk?**



Mi się zdarzało tachać fotelik z dzieckiem, na ramieniu mieć swoją normalną torbę, bo przecież to się nie liczy, do tego jeszcze torbę od wózka i zakupy. Dół wózka wypchany po brzegi wszystkim, co się da? Absolutny standard. Nie wyobrażam sobie jak to będzie, kiedy tego wózka zabraknie. Nagle wersja po dziesięć toreb w każdym ręku i dziecko na barana przestaje być przerażająca, zresztą co to dla mnie, jeżeli potrafię na jednym ręku bujać do snu dziesięciokilogramowe szczęście, a drugą ręką wycierać mu nos. Skąd w nas ta nadludzka siła, skoro całe życie byłyśmy delikatnymi kobietkami wyręczanymi we wszystkim przez silnych ojców i walecznych mężów? Moja teoria jest taka, że ta umiejętność rodzi się w nas w momencie porodu i już do końca życia nas nie opuszcza.

## Ile godzin w ciągu doby jesteś na nogach?

☒ Policzmy. Pobudka między czwartą a siódmą, cały dzień na pełnych obrotach, kąpiel i kolacja o 19:00, jak się uda to buziaczek i dobranoc o 20:00, i można zacząć życie. Jakaś kolacja, ogarnięcie chałupy, może nawet film. Pewnie zaśniesz w trakcie, ale jeśli nie, to Morfeusz weźmie Cię w swe objęcia między 22:00 a północą. No to ile tych godzin wychodzi? Na moje oko od piętnastu do dwudziestu. Plus najczęściej przerywany sen. A kiedyś było to ze wszech miar niewyobrażalne.

## Ile etatów ciągniesz naraz?



Pociągnijmy dalej nasze obliczenia. Jeżeli etat to osiem godzin, to samo macierzyństwo daje nam trzy. Funkcja żony daje nam ze dwa (pomijam czas snu), a praca zarobkowa to najczęściej jeden. Dla mnie dodatkowe pół etatu to blog, więc w sumie wychodzi mi sześć i pół. W jednej dobie! Stachanowiec? Pracoholik? Kiedyś oburzyłabym się jak to możliwe, nikt tyle nie tyra, każdy potrzebuje kiedyś odpoczynku. A teraz nagle okazuje się, że przywdziewam pelerynę superbohatera i to wszystko jest dla mnie realne, wręcz zapominam o tym, bo staje się to normą i nie ma innej opcji.

Uf. Jesteśmy silne, niesamowite i bohaterskie. Czasem tylko, gdy peleryna przestaje powiewać, a elastyczny strój, który nosimy pod znoszonym t-shirtem, zabrudzi się zupą, kupą i mlekiem modyfikowanym, przysiadamy gdzieś na chwilę w kącie, żeby chwilę pochlipać. Czasem musimy się komuś wyżalić, czasem mamy gorszy dzień. To normalne. Każdy superbohater ma jakiś wrażliwy punkt, w który zdarzy mu się zarobić. Nie zmienia to faktu, że nadal jest nieśmiertelny, otrzepuje się, regeneruje i ponownie wkracza do akcji, jeszcze silniejszy.

*Autorką grafik jest Nathalie Jomard z bloga Grumeautique.*